

## **Inna droga. Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej Żydów polskich w latach 1918–1939**

### **Wstęp**

Większość badaczy zajmujących się społeczeństwem żydowskim w Polsce międzywojennej, uwikłana w metody i materiały statystyczne wytworzone w tymże okresie, nie zwraca uwagi na bezprecedensowe zjawiska zachodzące wśród Żydów polskich. Unikatowa struktura zawodowo-społeczna i zmiany, które doprowadziły do powstania nowych form organizacji produkcji masowej opartej na chałupnictwie, umknęły badaczom społeczeństwa i gospodarki Polski międzywojennej. Nie został też odnotowany fakt, że w tymże dwudziestoleciu nastąpiła głęboka przebudowana struktury społecznej ludności żydowskiej. Artykuł poniższy jest jedynie zasygnalizowaniem pewnych problemów i tematów wartych dalszych badań. Postaram się omówić przyczyny odrębności zawodowo-społecznej ludności żydowskiej, ująć genezę powstania systemu produkcji nakładczej, sposób jego funkcjonowania oraz znaczenie dla spauperyzowanego społeczeństwa żydowskiego.

W okres międzywojenny ludność żydowska weszła z już ukształtowaną strukturą zawodową i społeczną, odmienną od pozostałej ludności zamieszkującej ziemię polskie. Brak chłopstwa, znikomy udział robotników średnio- i wielko-przemysłowych, dominacja rzemiosła i handlu – to obraz znany wszystkim badaczom tego problemu. Dodatkowym, niezwykle ważnym elementem charakteryzującym uwarstwienie społeczeństwa żydowskiego był jeszcze jeden wyznacznik – skupienie się większości społeczeństwa żydowskiego wokół jednego sektora gospodarki – przemysłu odzieżowego i związanych z nim gałęzi pomocniczych, jak przemysł włókienniczy, chemiczny (np. farbiarstwo) czy działy drobnej galanterii (jak guzkarstwo, koronkarstwo itd.). Na zjawisko to zwracano uwagę już wcześniej, ale bez wnikania w jego znaczenie i skutki, tymczasem moim zdaniem była to okoliczność determinująca przebieg najważniejszych zjawisk gospodarczych i społecznych w okresie międzywojennym.

Związanie zawodowe Żydów z przemysłem lekkim, głównie odzieżowym, było widoczne w strukturze gospodarczej tej grupy już w XVIII w.<sup>1</sup> i bez jakichkolwiek wątpliwości wpłynęły na to ograniczenia prawne z wieków wcześniejszych, zabraniające osobom wyznania mojżeszowego uprawiania szeregu zawodów, zarezerwowanych tylko dla chrześcijan. W II połowie XIX w., wraz ze zmianami wywołanymi zlikwidowaniem systemu feudalnego w zaborze rosyjskim, nastąpiło dalsze skupianie się Żydów w zawodach związanych z produkcją i dystrybucją odzieży przeznaczanej na rynki lokalne i na zaspokajanie potrzeb ludności imperium rosyjskiego. Proces ten dotyczył zarówno wyrobów tańszych, jak i artykułów luksusowych. Gigantyczny rynek zbytu i stale rosnące zapotrzebowanie wpłynęło bezpośrednio na wzrost znaczenia przemysłu odzieżowego wśród Żydów zamieszkujących ziemię polskie. Proces ten uległ przyspieszeniu w latach 80. XIX w., po utworzeniu *czerti osiedlosti* i napływie tzw. Litwaków, Żydów przesiedlonych z głębi Rosji na teren byłego Królestwa Polskiego, znających na ogół rynek rosyjski i rosyjskiego klienta. Nawet I wojna światowa i związane z nią wysokie straty materialne i ludnościowe nie zniwelowały wyraźnie określonego sprofilowania zawodowego. Znalazło ono odzwierciedlenie w wynikach spisu zakładów rzemieślniczych w Warszawie z 1918 r., opublikowanych przez Wacława Hauszylda<sup>2</sup>. Jak więc wyglądała struktura zawodowa społeczeństwa żydowskiego w Polsce międzywojennej?

## Struktura zawodowa – cechy charakterystyczne

Spróbujmy przybliżyć strukturę zawodową społeczeństwa żydowskiego, przynajmniej w małym wycinku, jakim jest Warszawa, dla której istnieją materiały statystyczne mogące dać nam obraz ówczesnego społeczeństwa żydowskiego. Podstawą będą wyniki spisu z 1931 r. Powstał on w momencie gdy najlepsze dla przemysłu odzieżowego lata należały już do przeszłości, kiedy rozrost liczby zakładów został wyhamowany, ale jeszcze ich nie likwidowano, w nadziei na poprawę koniunktury. Zdecydowałam się na posługiwanie się kategorią „wszyscy utrzymujący się z danej gałęzi zawodowej”, bez podziału na czynnych i biernych, aby łatwiej było zrozumieć, z jak dużymi liczbami mamy do czynienia. W Warszawie w 1931 r. mieszkało 352 tys. Żydów. Z zajęć,

<sup>1</sup> F. Friedman, *Rzemiosło żydowskie w dawnej Polsce*, „Głos Gminy Żydowskiej” 1939, nr 7–8, s. 234.

<sup>2</sup> *Rzemiosło warszawskie w liczbach*, red. W. Hauszyld, Warszawa 1918. Spis ten pokazuje nam również, że zakłady żydowskie większości branż były na ogół mniejsze niż chrześcijańskie.

które niewątpliwie związane były z wytwórczością odzieżową, utrzymywało się: przemysł włókienniczy – 12 486, odzieżowy – 70 341, skórzany – 7749, papierniczy – 3533 osób wyznania mojżeszowego, co daje w sumie ponad 94 tys. osób. Oczywiście, nie wszyscy utrzymujący się z wymienionych gałęzi przemysłu byli bezpośrednio związani z produkcją odzieży, ale jednoznaczne wyodrębnienie ich z całej grupy w zasadzie nie jest możliwe. Ponieważ jednak, ze względu na brak korelacji z wyznaniem, umknęły nam zawody wytwarzające bezpośrednio towary na potrzeby przemysłu odzieżowego (zob. przyp. 5), margines błędu nie powinien być duży.

Analizie wymykają się dane dla działu spisowego „Handel i ubezpieczenia”, w tym bowiem przypadku nie zastosowano podziału branżowego placówek skorelowanego z wyznaniem. Aby uzupełnić ten obraz, sięgnęłam po pierwsze zestawienie w Polsce międzywojennej uwzględniające wyznanie przy specjalności zakładów handlowych – zostało ono opublikowane w 1939 r. w „Wiadomościach Statystycznych”. Liczba placówek handlujących artykułami odzieżowymi wynosiła w całej Polsce 76 596 sklepów (o składzie jednolitym wyznaniowo – gdyż takie kryterium wprowadzono), z tego do Żydów należało aż 55 976. Do tej liczby możemy doliczyć jeszcze sklepy handlujące mydłami do prania, farbami do tkanin czy opakowaniami – 4730 punktów. Daje to w przybliżeniu ok. 60 tys. placówek handlowych w całej Polsce należących do Żydów, bezpośrednio związanych z sektorem odzieżowym. Przyrównując to do liczby wszystkich sklepów żydowskich ujętych w tym zestawieniu, wynoszącej 221 193, daje to w przybliżeniu ok. 1/4 wszystkich<sup>3</sup>. Jeżeli ten współczynnik przenieśliśmy na dane spisu z 1931 r., gdzie z działu „Handel i ubezpieczenia” utrzymywało się 120 tys. osób wyznania mojżeszowego<sup>4</sup>, to z tej sumy możemy przyjąć, że ok. 30 tys. osób zajmowało się handlem artykułami odzieżowymi. Po dodaniu uzyskanej uprzednio liczby 94 tys. osób uzyskalibyśmy sumę 120 tys., czyli około jednej trzeciej całej populacji warszawskich Żydów w 1931 r. Otrzymany wskaźnik – mimo że moim zdaniem jeszcze niedoszacowany i należałoby go podnieść do 40–50% całej społeczności żydowskiej<sup>5</sup> – unaocznia ogrom problemu, jakim jest fakt, że to nie tylko

<sup>3</sup> *Świadectwa przemysłowe wykupione na r. 1938 dla zakładów handlowych według branż i wyznania właścicieli*, „Wiadomości Statystyczne” 1939, z. 10, s. 178–179.

<sup>4</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931*, Warszawa 1937, s. 247.

<sup>5</sup> W wynikach spisu z 1931 r. umknęły nam całkowicie zawody związane z produkcją odzieżową, jak np. w przemyśle drzewnym wyrób guzików, parasolnictwo, w przemyśle metalowym naprawa maszyn do szycia, całkowicie zmonopolizowana przez Żydów itd. Nie dało się też wyodrębnić dla 1938 r. zakładów handlowych, w których mieliśmy do czynienia z „niejednolitym wyznaniowo” składem osobowym.

związanie z rzemiosłem, nie tylko brak wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, nie tylko przerost handlu, ale przede wszystkim związane się blisko połowy Żydów mieszkających w Warszawie w okresie międzywojennym z jednym sektorem gospodarki – wytwarzaniem i dystrybucją odzieży. Czy można w takim razie przenieść nasze szacunki na całą populację żydowską żyjącą w Polsce? Myślę, że tak. Przede wszystkim dlatego, że skupisko warszawskich Żydów było najliczniejsze w Polsce (10% mniejszości żydowskiej), a 300 tys. osób stanowi grupę reprezentatywną.

### **Koniunktura w przemyśle odzieżowym w okresie międzywojennym – główne etapy i następstwa**

W przebiegu koniunktury w przemyśle odzieżowym w latach 1918–1939 wyraźnie możemy wyodrębnić cztery fazy. Dwie z nich przypadają na dziesięciolecie powojenne – oddzielone kryzysem lat 1924–1926. Pierwsza zapowiadała się niezwykle obiecująco dla przemysłu odzieżowego. Po kilkuletniej przerwie wojennej rynek był ogołocony z towarów. Wyraźny wzrost zapotrzebowania wzmocniony został zamówieniami wojskowymi. Warsztaty żydowskie szybko rozpoczęły produkcję, a zarobki osiągnęły wysoki poziom, znacznie wyższy niż w innych sektorach gospodarki. Pozytywne efekty tego procesu zostały zniwelowane przez inflację i następujący po niej kryzys<sup>6</sup>. Od II połowy 1926 do 1929 r. trwał okres szybkiego rozwoju. Z jednej strony rzesze ludności zubożone w czasie wojny i przez lata kryzysu 1923–1924 zaczęły uzupełniać swoją garderobę, z drugiej – traktowano odzież, szczególnie luksusową, jako lokatę kapitału na wypadek powtórzenia się inflacji. Nic też dziwnego, że przy takim zapotrzebowaniu wszystkie działy przemysłu odzieżowego przeżywały rozwój. Tym bardziej że dominowały w nim zakłady średnie i małe, które można było uruchomić bez wielkich nakładów inwestycyjnych. Popyt był tak wielki,

---

<sup>6</sup> Dokładnie taką sytuację opisuje Leokadia Silverstein, pisząc o rodzicach: „Moi rodzice Sura i Lejb mieli w latach dwudziestych sklep z ubiorami (palta, kostiumy) przy ulicy Stalowej 34, w centrum Pragi. Pod sklepem w suterenie ojciec miał pracownię krawiectwa damskiego. Przeważnie szył kostiumy i płaszcze na zamówienie, na miarę, a częściowo na sprzedaż w tym sklepie”; L. Silverstein, *Tak właśnie było*, tłum. H. Sochacka-Kozłowska, Warszawa 2002, s. 10. Dalsze losy rodziny są dokładnym odwzorowaniem losów krawiectwa warszawskiego. Najpierw spadek produkcji i dochodów na początku lat 30., następnie degradacja społeczna i nędza. Wyrazem tego procesu było przechodzenie z mieszkania trzypokojowego z toaletą i łazienką, wynajmowanego przez rodzinę w połowie lat 20., przez coraz mniejsze i mniejsze, aż po jednopokojowe w suterenie z latryną na podwórzu pod koniec lat 30., spełniające rolę pokoju mieszkalnego, kuchni i pracowni krawieckiej; *ibidem*, s. 9–30.

„że zabrakło krawców do pokrycia tego zapotrzebowania”<sup>7</sup>. Zarobki osiągnęły wysoki poziom, przyczyniając się do masowego napływu młodzieży do branży odzieżowej. Wraz ze stabilizacją rynku, co nastąpiło ok. 1928 r., skończył się najlepszy okres dla przemysłu odzieżowego, ale siłą rozpędu kontynuowano rozbudowę starych i otwieranie nowych warsztatów. Według „Gazety Krawieckiej” w okresie 6 lat, tj. w latach 1923–1929, w samym tylko krawiectwie liczba nowych rąk do pracy wzrosła trzykrotnie<sup>8</sup>. To spowodowało wzrost konkurencji, obniżenie wysokości zarobków, a w efekcie bardzo silną pauperyzację osób pracujących w zawodach związanych z produkcją oraz handlem odzieżą. Liczne warsztaty już w latach 1927–1928 zaczęły ograniczać produkcję, a mniej zabezpieczeni materialnie zasilali chałupnictwo i rzemiosło nielegalne.

Od przesilenia gospodarczego, tj. od 1929 do 1931 r., poziom produkcji utrzymywano sztucznie, przy pomocy kredytów. Przy spadającej sile nabywczej ludności i obniżeniu obrotów nastąpiło załamanie handlu detalicznego związanego z przemysłem konfekcyjnym. Krach zmusił do ograniczenia produkcji, która w 1932 r. – najgorszym dla przemysłu odzieżowego – spadła do poziomu 50% w porównaniu z 1928 r. Ów fatalny rok położył kres istnieniu kilkunastu wielkich firm żydowskich w Warszawie, wspomnieć tu trzeba słynny „krach na ulicy Gęsiej”, kiedy upadły zarówno duże przedsiębiorstwa, hurtownie, jak i banki finansujące przemysł odzieżowy<sup>9</sup>. Jeszcze wcześniej upadł spółdzielczy Bank Rzemieślniczy i założona już w czasach kryzysu Centrala Surowcowo-Wytwórcza „Surwit”<sup>10</sup>. Duże zakłady zastąpiły mniejsze, bez ugruntowanych podstaw finansowych, znikające po kilku, kilkunastu miesiącach, zastępowane jeszcze mniejszymi. W ten sposób proces koncentracji, zapoczątkowany w okresie dobrej koniunktury, został przerwany – kryzys zdecydowanie osłabił przemysł wielki i średni, przyczyniając się do rozwoju karłowatych warsztatów oraz przemysłu anonimowego i chałupniczego. Od 1934 r. poziom produkcji odzieżowej zaczął wykazywać pewien wzrost, szczególnie w grupie towarów tańszych, ale działo się to jednocześnie wraz z dalszym spadkiem cen, wpływającym na bardzo niską rentowność.

Do tego mniej więcej czasu drogi ludności żydowskiej i chrześcijańskiej żyjącej z przemysłu odzieżowego były wspólne. Od momentu przezwyciężenia kryzysu wyraźnie zaczynają się natomiast rozchodzić. Zadecydowała o tym

<sup>7</sup> *Sytuacja w przemyśle odzieżowym*, „Gazeta Krawiecka” 1935, nr 1, s. 1–2.

<sup>8</sup> *Krawcy – polscy „kulisi”, „pariasi”*, „Gazeta Krawiecka” 1935, nr 1, s. 2.

<sup>9</sup> *Sytuacja w przemyśle odzieżowym*, „Gazeta Krawiecka” 1935, nr 1, s. 1–2.

<sup>10</sup> B.E. Rak, *Wspomnienia żydowskiego działacza rzemieślniczego*, tłum. i oprac. M. Urynowicz, Warszawa 2010, s. 153–162.

wyjatkowa pauperyzacja ludności żydowskiej. Masa drobnych wytwórców i kupców, zrujnowanych przez kryzys i zmiany w formach organizacji produkcji (tzw. krawiectwo magazynowe, fabryki bielizny dzianej, obuwie maszynowe itd., oferujące tańszy towar), nie była w stanie o własnych siłach podnieść się z upadku. Zepchnięta została w szeregi chałupników oraz rzemiosła i handlu nielegalnego. Ponieważ tzw. masowe wytwarzanie odzieży było zdecydowanie tańsze, jeszcze tańsze przy wykorzystaniu pracy chałupników, a ogólny kierunek rozwoju to konfekcja magazynowa, nastawiona na zaspokajanie potrzeb klas średnich – samodzielne warsztaty i sklepiki musiały upaść lub przejść ku niższym kategoriom zawodowym.

## Robotnicy żydowscy a chałupnictwo

Regulacje prawne Polski przedrozbiorowej i później państw zaborczych, ograniczające możliwości pracy Żydom, doprowadziły do powstania struktury społecznej z dominującym drobnym i średnim rzemiosłem oraz handlem. Struktura zawodowa narzucała w sposób automatyczny charakter pracy robotników żydowskich. Na początku istnienia Drugiej Rzeczypospolitej (potwierdzają to zarówno wyniki spisu z 1921 r., jak i ankieta Joint Distribution Committee z tego samego roku)<sup>11</sup> większość robotników związana była z przemysłem odzieżowym i handlem, czyli tymi działami gospodarki, w których mieliśmy do czynienia z tradycyjną, patriarchalną, wywodzącą się jeszcze z epoki przedindustrialnej strukturą przedsiębiorstw żydowskich. Ważną przyczyną tego zjawiska był odpoczynek sobotni. Robotnik żydowski był przede wszystkim ŻYDEM, a dopiero potem robotnikiem. U progu XX w. i później, jeszcze w latach 20., nie do pomyslenia było dla większości poszukujących pracy zatrudnienie się w zakładzie pracującym w soboty. Stąd wpływało owo „umiłowanie samodzielności” – pozwalające na regulowanie dni wolnych od pracy wedle pryncypała Żyda albo wedle własnego sumienia. Zniszczenia spowodowane I wojną światową, załamanie się rzemiosła żydowskiego i głęboka depresja w handlu żydowskim wymusiły pierwsze symptomy późniejszych zmian – część ludności żydowskiej, głównie młodzież, musiała porzucić tradycyjne zajęcia i wejść, jak to określił Izaak Bornstein<sup>12</sup>, na drogę „laboryzacji”. Ponieważ jednak w obrębie struktur społeczeństwa żydowskiego

<sup>11</sup> J. Gliksman, *Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1930 s. 31–54.

<sup>12</sup> I. Bornstein, *Rzemiosło żydowskie w Polsce*, Warszawa 1936, s. 41.

nie było innej możliwości, siłą rzeczy to rzemiosło związane z wytwarzaniem odzieży, a przede wszystkim chałupnictwo, stało się grupą, która wchłonęła część osób wcześniej utrzymujących się z handlu i ludzi młodych, wchodzących dopiero w wiek produkcyjny.

Zmianę w postawach odnośnie do odpoczynku sobotniego przyniosły dopiero lata 30. i coraz bardziej zawężające się możliwości zarobkowania. Ale nie tylko to wpływało na stosunek Żydów do pracy w większych zakładach i fabrykach oraz wchodzenie w środowisko robotników średnio- i wielkoprzemysłowych (choć to ostatnie zdarzało się raczej sporadycznie). Elementem podstawowym były zmiany światopoglądowe zachodzące wśród Żydów polskich. Rozbudzenie polityczne, erupcja programów i partii – od religijnych przez syjonistyczne, aż po skrajną lewicę – doprowadziły do przewartościowania stosunku Żydów do pracy w sobotę. Jak podawał Jerzy Gliksman, na początku lat 30. liczba robotników żydowskich chcących zrezygnować z odpoczynku sobotniego na rzecz stałej pracy wyraźnie wzrosła<sup>13</sup>. Mimo tego nie nastąpiły większe zmiany w tym względzie. Według ankiety Jointu z 1921 r. i materiałów Rady Centralnej Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie z 1934 r. większość robotników żydowskich zatrudniona była w małych zakładach, w których pracowało do 5 robotników. Przeciętna liczba robotników przypadających na jedno przedsiębiorstwo w 1934 r. zmalała w stosunku 1921 r.<sup>14</sup> Jednocześnie nastąpił spadek odsetka robotników żydowskich zatrudnionych w zakładach większych na rzecz ich udziału w mniejszych przedsiębiorstwach. Co jednak nie zmieniło faktu, że w latach następnych liczba robotników żydowskich zatrudnionych w zakładach nieżydowskich wzrosła tylko nieznacznie. Mówiono wręcz o bojkocie pracy żydowskiej, a zarzut ten kierowano głównie pod adresem właścicieli (zarówno chrześcijan, jak Żydów). Nic zresztą dziwnego, że w obliczu rachunku ekonomicznego u większości właścicieli fabryk zanikał lojalizm narodowy i religijny.

### **Praca rzemieślnika żydowskiego w przemyśle odzieżowym – zagrożenia i możliwości działania**

Praca rzemieślnika w tak mocno „zagęszczonych” zawodach przemysłu odzieżowego i z nim związanych była zagrożona przynajmniej z kilku stron.

<sup>13</sup> J. Gliksman, *op. cit.*, s. 53.

<sup>14</sup> S. Berkowicz, *Robotnicy żydowscy w Warszawie podług gałęzi przemysłu i wielkości przedsiębiorstw*, „Zagadnienia Gospodarcze. Kwartalnik Poświęcony Zagadnieniom Życia Gospodarczego Żydów w Polsce” 1935, z. 3–4, s. 43, 51.

Na niektóre sprawy rzemieślnicy żydowscy nie mieli po prostu wpływu, jak choćby ustawa przemysłowa z 1927 r., która w zamierzeniu nie była skierowana przeciw Żydom, ale to oni przede wszystkim odczuli jej negatywny wpływ. Skomplikowana droga uzyskania patentu rzemieślniczego (zob. przyp. 21), wymagająca nie tylko wysokich opłat, ale również egzaminu składanego w języku polskim, dla większości uczniów rzemieślniczych była niedostępna – stąd gigantyczny wzrost liczby nielegalnych warsztatów od końca lat 20. Nielegalne rzemiosło, nieponoszące kosztów i niepłacące podatków, mogło skutecznie konkurować z legalnymi warsztatami poprzez obniżenie cen. Oprócz konkurencji „wewnętrznej”, bardzo silnej, obniżającej rentowność i zarobki w przemyśle odzieżowym, mocno dała się odczuć także rywalizacja z coraz większą liczbą zakładów chrześcijańskich. Wzmagający się od II połowy lat 30. bojkot gospodarczy – owo „nie kupuj od Żyda” – ograniczyło nie tylko dochody w handlu, ale przede wszystkim sprzedaż wyrobów rzemiosła i chałupnictwa żydowskiego. Może mniej już boleśnie odczuwalna była konkurencja ze strony instytucji „etatystycznych”, ze względu na ich, mimo wszystko, ograniczony poziom produkcji. Do tego typu zakładów zaliczano instytucje państwowe i wojskowe (np. zakłady poprawcze i opieki społecznej, warsztaty szkolne, produkcję warsztatów więziennych)<sup>15</sup>. Największym jednak zagrożeniem, całkowicie podkopującym funkcjonowanie i byt żydowskich warsztatów rzemieślniczych w przemyśle odzieżowym, było przechodzenie w latach 30. na produkcję masową – szycie odzieży w systemie fabrycznym oraz rozwijający się na niespotykaną dotąd skalę przemysł nakładczy, wykorzystujący istniejące rezerwy siły roboczej wyrzucone na rynek pracy w wyniku kryzysu.

## **Rola chałupnictwa w żydowskim społeczeństwie okresu międzywojennego**

Chałupnicy dzięki swej wielkiej liczbie odgrywali znaczącą rolę w żydowskim organizmie gospodarczym, stanowili grupę pośrednią między robotnikami a rzemieślnikami. Do tych pierwszych zbliżał ich fakt, że pracowali na rachunek i zlecenie nakładcy, do drugich zaś posiadanie własnych narzędzi pracy i praca na ogół w domu. Ale w stosunku do obu grup poziom ich dochodów był dużo, dużo niższy.

---

<sup>15</sup> *Stan gospodarczy rzemiosła*, w: *Stan rzemiosła w Polsce w 1936 roku*, Warszawa 1938; I. Bornstein, *Rzemiosło żydowskie...*, s. 41.



Zjawisko chałupnictwa nie było niczym nowym. Pojawiało się i pojawia zawsze tam, gdzie istnieje potrzeba szybkiej produkcji nieskomplikowanych technologicznie towarów i jest uzupełnieniem produkcji przemysłowej i rzemieślniczej. Według Filipa Friedmana funkcjonowało ono u Żydów w przemyśle odzieżowym już w XVIII w.<sup>16</sup> W okresie międzywojennym uważano chałupnictwo za formę przejściową, występującą na styku przemysłu fabrycznego i rzemiosła, jednak ta opinia nie ma zastosowania do realiów społeczeństwa żydowskiego. W II połowie lat 30. zaczął funkcjonować niespotykany dotąd model produkcji w zakładach chałupniczych – powstała zdecentralizowana fabryka nastawiona na zaspokojenie potrzeb masowego konsumenta. Niwelowano w ten sposób ostre skutki kryzysu, obniżając koszty, przez wyeliminowanie opłat za wynajem pomieszczeń, ubezpieczeń społecznych czy opłat za energię – przerzucając je na barki jednostkowych podwykonawców. Chałupnictwo nie jest tylko efektem kryzysu, ale zjawiskiem trwałym, któremu sprzyja rynek taniej siły roboczej, moda, sezonowość oraz przemiany technologiczne<sup>17</sup>. Chałupnictwo jest bardziej elastyczne i nie generuje kosztów przy przedstawianiu produkcji. Nieprzypadkowo też występuje w przemyśle odzieżowym, bo właśnie w tym rodzaju produkcji jest najbardziej przydatne – przy krótkich sezonach i zmiennej modzie oraz tysiącach wolnych rąk pracy, zredukowanych z zakładów rzemieślniczych czeladników czy zbankrutowanych majstrów oraz kupców. Chałupnicy żydowscy z lat 30. XX w. to odpowiednik robotników wielkoprzemysłowych w społeczeństwie chrześcijańskim. Inna droga rozwoju i inna struktura społeczna u progu Drugiej Rzeczypospolitej zaowocowała odmiennym modelem społeczeństwa żydowskiego u jej kresu. Chałupnicy przestali być marginesem społeczeństwa i stali się dominującą grupą w strukturze Żydów polskich końca lat 30.

Najważniejszymi różnicami pomiędzy samodzielnym rzemieślnikiem a chałupnikiem jest: 1) utrata bezpośredniego kontaktu z klientem i praca na zlecenie organizatora przemysłu nakładczego; 2) sposób wynagradzania – na ogół akordowy, od liczby wykonanych elementów; 3) cząstkowość wykonywanych czynności, np. wszywanie rękawów czy guzików, podczas gdy samodzielny rzemieślnik wykonywał wszystkie elementy produkcji danego wyrobu. „Specjalizacja” tylko w jednej lub dwu czynnościach produkcyjnych zbliżała chałupnika do robotnika fabrycznego.

<sup>16</sup> F. Friedman, *op. cit.*, s. 242.

<sup>17</sup> A. Bardach, *Chałupnictwo jako forma produkcji przemysłowej*, w: *Chałupnictwo. Materiały, uwagi, wnioski*, Warszawa 1939, s. 13–15.

W warunkach pogłębiającego się kryzysu system oparty o produkcję chałupniczą stał się bardzo silnym konkurentem dla rzemiosła żydowskiego i produkcji fabrycznej, szczególnie w tych gałęziach, w których producent może przejść od jednej do drugiej formy produkcji bez większych nakładów (jak np. w przemyśle odzieżowym). W II połowie lat 30. nagminnie stało się wśród przedsiębiorców rezygnowanie z produkcji fabrycznej i organizowanie w jej miejsce systemu chałupniczego. Chałupnicy stawali się tym samym konkurentami numer jeden, odbierającymi pracę i rzemieślnikowi, i robotnikowi. Jednocześnie obniżone do maksimum płace w chałupnictwie powodowały, że zarówno samodzielni rzemieślnicy, jak i robotnicy musieli godzić się na obniżenie cen i zarobków, by móc przetrwać.

Świadomość odrębności społecznej zaczęła przynosić konkretne rezultaty w postaci prób organizowania się chałupników. Jednocześnie jednak brak precyzyjnych, jednoznacznych definicji doprowadził do sytuacji, w której część chałupników zaczynała wstępować do robotniczych związków zawodowych, podczas gdy inni opowiadali się za działaniem w strukturach cechowych, skupiających samodzielnych rzemieślników. A taki stan bardzo skutecznie osłabiał możliwości działania chałupników w obronie własnych interesów<sup>18</sup>.

Najlepiej scharakteryzował zjawisko chałupnictwa Arje Tartakower, którego słowa być może najlepiej oddają istotę rzeczy: „Plaga bezrobocia wśród proletariatu żydowskiego spowodowała silny rozrost chałupnictwa, które odznacza się specjalnymi cechami, nieznanymi u społeczeństw innych narodowości. Chałupnik żydowski, którego praca jest tak samo sezonowa, jak praca żydowskiego robotnika, odznacza się po największej części słabym przygotowaniem zawodowym, zależnością od właściciela magazynu, od którego dostaje po największej części materiał i któremu sprzedaje wyprodukowany towar, będąc przy obu transakcjach bezlitośnie wykorzystywany, odznacza się wreszcie swym groteskowym charakterem pracodawcy, gdyż sam zatrudnia robotników, niekiedy nawet w większej liczbie. Stąd wynika po największej części jedyny w swoim rodzaju trójkąt, gdzie ofiarą jest [...] chałupnik, wykorzystywany przez właściciela magazynu i mający często też przeciw sobie front robotników, aczkolwiek jest takim samym biedakiem jak oni”<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> A. Komarnicka, *Strajki i postulaty strajkowe chałupników*, w: *ibidem*, s. 165.

<sup>19</sup> A. Tartakower, *Proletariat żydowski w Polsce*, w: *Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 2, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftko, Warszawa 1932, s. 581.

## Zasięg chałupnictwa w społeczeństwie żydowskim w Polsce międzywojennej

Lata 30. przyniosły gwałtowny rozrost chałupnictwa. Ale zakresu tego zjawiska nie jesteśmy w stanie dokładnie zrekonstruować, ponieważ nie posiadamy jakichkolwiek danych mogących rzucić światło na omawiane zjawisko. Nie można też zastosować drogi pośredniej, np. przez analizę obrotów przedsiębiorstwa chałupniczego, gdyż nikt, na dobrą sprawę, takiej dokumentacji nie prowadził. Przedsiębiorstwo chałupnicze zatrudniało kilkudziesięciu, a czasami i kilkuset chałupników – w większości umowy załatwiane były ustnie. Zakłady chałupnicze były rozproszone i nie istniała możliwość kontroli zewnętrznej, stosunki między nakładcą a pracownikiem były komplikowane przez drabinę pośrednictwa i jej kombinacje. Wniknięcie w ten świat i próba precyzyjnego opisu skazana jest z góry na niepowodzenie. Jediną drogą mogącą przybliżyć nam rozmiar tego problemu wydaje się analiza szacunków z II połowy lat 30.<sup>20</sup>

W 1936 r., na zebraniu Centrali Emigracyjnej „Hicem” w Paryżu, delegat z Polski, znany działacz społeczny Arje Tartakower, podał szokującą liczbę 1200 tys. Żydów w Polsce, których byt materialny i życiowy miał być całkowicie podkopany. Zrujnowani kupcy i rzemieślnicy imali się różnych zajęć, aby przetrwać<sup>21</sup>. Bina Garncarska-Kadary szacuje w połowie lat 30. liczbę spauperyzowanych lub zagrożonych pauperyzacją na 1300 tys. do półtora miliona osób<sup>22</sup>. Do podobnych szacunków doszedł wcześniej Eugeniusz Dębowski<sup>23</sup>, biorący udział w – jak to nazwalibyśmy dzisiaj – „projekcie” mającym na celu zbadanie zasięgu chałupnictwa w Polsce. W wydanej w 1939 r. książce napisał on: „nakładztwo domowe w Polsce niedługo osiągnie co najmniej 1 000 000 domowych warsztatów pracy. Plus co najmniej jeden pracownik to równałoby się 2 000 000 miliony pracowników [...] charakterystyczny do odnotowania jest

<sup>20</sup> Podjęta przez Edwarda Arnekera próba szacunku dla 1931 r. jest dla nas całkowicie nieprzydatna, ze względu na brak rozdzielenia wyznaniowego rzemieślników i chałupników. Ukazuje jednak dynamizm zmian i jego podłoże oraz poziom dochodów chałupników, stanowiąc tym samym znakomite źródło dla zajmujących się problematyką gospodarczą Drugiej RP; E. Arnekker, *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*, Warszawa 1934.

<sup>21</sup> G. Zalewska, *Sprawa emigracji żydowskiej z Polski w drugiej połowie lat trzydziestych w świetle materiałów polskiego MSZ*, „Dzieje Najnowsze” 1988, z. 1, s. 95.

<sup>22</sup> B. Garncarska-Kadary, *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2001, s. 61 n.

<sup>23</sup> Autor specjalizujący się przed wojną w historii rzemiosła, opublikował m.in.: *Cech murarzy w Łodzi (1841–1936)*, Łódź 1937; *Interes społeczny a postulaty murarstwa, ciesielstwa i kamieniarstwa*, Łódź 1933; *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Łódź 1932; autor rzetelny, ale o lekko narodowej orientacji.

fakt utrzymania się z tego źródła co najmniej 1 i ½ miliona ludności żydowskiej”<sup>24</sup> – 50% wszystkich Żydów mieszkających w Polsce!!! Uzyskany obraz, nakreślony przez trzech niezależnych od siebie badaczy, wydaje się być bliski rzeczywistości. Zmusza to nas do całkowitego zrewidowania stanu wiedzy o zjawisku chałupnictwa żydowskiego i jego znaczeniu.

## Drogi wejścia do struktury

W dobie rozpadania się i bankructwa wielkich zakładów przemysłowych niektóre zakłady rzemieślnicze wzmocniły nawet swą działalność. Oparte na starej strukturze: właściciela warsztatu, który był jednocześnie mistrzem, oraz pracownikach rzemieślniczych: czeladnikach i terminatorach (uczniach kształconych przez mistrza) – mogły skutecznie konkurować z produkcją fabryczną, reagując bardzo szybko na zmiany rynku. I część zakładów żydowskich, szczególnie tych z ugruntowaną renomą, niewątpliwie obroniła się przed skutkami kryzysu i ostatecznym upadkiem. Gorzej było z małymi, nierentownymi warsztatami czy nowo otwartymi w ostatnich latach koniunktury. Aby móc otworzyć czy utrzymać warsztat rzemieślniczy należało spełnić kryteria formalne<sup>25</sup>. Główną, kultywowaną od wieków drogą było przechodzenie

<sup>24</sup> E. Dębowski, *Naktadczy przemysł domowy (chałupnictwo)*, Łódź 1939, s. 48.

<sup>25</sup> B. Sikorski, *Rzemiosło w Polsce*, Warszawa 1939, s. 10–11: „Ustrój prawny rzemiosła opiera się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym [...] rozporządzenie to uległo następnie zmianom i uzupełnieniom; szczególnie ważne były nowele z dnia 10 marca 1934 r. oraz z dnia 8 sierpnia 1938 roku. [...] Polskie prawo przemysłowe oparte jest w zakresie rzemiosła na zasadach następujących: 1) obowiązek uzyskania dowodu uzdolnienia zawodowego przez osoby zamierzające samoistnie prowadzić rzemiosło, 2) obowiązek posiadania tytułu mistrza, lub wyższego wykształcenia technicznego przez osoby zamierzające kształcić uczniów rzemieślniczych, 3) możliwość zrzeszania się rzemieślników w organizacje cechowe oraz prawo tychże do łączenia się w związki, 4) zachowanie praw nabytych na podstawie przepisów dotychczas obowiązujących w zakresie wykonywania i nauki rzemiosła. Fundamentem ustroju prawnego rzemiosła w Polsce jest t.zw. dowód uzdolnienia zawodowego. Wykonywać rzemiosło wolno zatem tylko temu, kto w sposób prawem ustanowiony wykaże się umiejętnością zawodową w danym rodzaju rzemiosła. Odnośne przepisy stanowią, że wykonywać rzemiosło wolno dopiero po wykazaniu się przed władzą przemysłową posiadaniem dowodu uzdolnienia zawodowego, i uzyskaniem karty rzemieślniczej, przy tym za dowód uzdolnienia prawo uznało: 1) tytuł mistrza (majstra) rzemieślniczego, 2) świadectwo złożenia egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwami trzyletniej praktyki w charakterze czeladnika i 3) świadectwo złożenia egzaminu dla majstrów wojskowych. Jednocześnie ustawodawca polski, licząc się z trudnościami uzyskiwania jednego z wyżej wymienionych dowodów uzdolnienia zawodowego, wprowadził przepis, że władza przemysłowa może

warsztatów z ojca na syna i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że przy zawężającym się rynku pracy i zbytu oraz spadku rentowności produkcji odzieżowej nowy właściciel częstokroć nie był w stanie utrzymać się z przejętego warsztatu. Niejednokrotnie też zdarzało się przejmowanie warsztatu przez czeladnika, na skutek małżeństwa z córką pryncypała. Inne możliwości wejścia do rzemiosła zawężyły coraz bardziej przepisy regulujące do tej pory tradycyjny model awansu społecznego<sup>26</sup>. Choć zachowana została dotychczasowa forma wchodzenia do zawodu i rzemiosła oparta na trzech stopniach: uczeń – czeladnik – mistrz, w zasadzie zmieniło się wszystko. Samodzielne wykonywanie rzemiosła dozwolone było czeladnikowi po minimum trzyletniej nauce u osoby do tego uprawnionej i zdaniu egzaminu czeladniczego. Zasady nauki definiować miała umowa określająca zobowiązania obydwu stron: ucznia i mistrza, która musiała być zarejestrowana. W sprawozdaniach Inspekcji Pracy niejednokrotnie podkreślano, że w warsztatach żydowskich uczniowie pracują w większości na „słowo” – brak zarejestrowanej umowy już na początku ograniczał możliwości uzyskania uprawnień czeladniczych i mistrzowskich, skazując uczniów na pracę, jak to dzisiaj określamy, w „szarej strefie” rzemiosła nielegalnego. Dodatkowo uczniowie traktowani byli jakotania, czasami nawet darmowa siła robocza, wykorzystywana do prac domowych czy w warsztacie. Co więcej, zdarzało się, i to nagminnie, że to uczeń musiał płacić za naukę zawodu<sup>27</sup>, mimo wprowadzonego w 1931 r. zakazu bezpłatnego zatrudniania młodocianych i pobierania odpłatności za naukę. Nowe przepisy nakładały też na przyszłego rzemieślnika obowiązek dokształcania się w wysokości 6 godzin tygodniowo (wliczanych do czasu pracy) i tu napotykamy na następny problem – szkoły dokształcające prowadzone były głównie w języku polskim, żydowskie zaś borykały się, z braku subwencji państwowych, z permanentnymi problemami finansowymi<sup>28</sup>. Ostatnią drogą były szkoły zawodowe, których zadaniem było kształcenie samodzielnych rzemieślników oraz wykwalifikowanych robotników i majstrów na potrzeby przemysłu<sup>29</sup>.

---

na wniosek Izby Rzemieślniczej zwalniać poszczególne osoby [...] jeśli osoby te w inny wystarczający sposób wykażą, iż posiadają umiejętność zawodową. Przepis ten miał być przepisem wyjątkowym, w praktyce okazało się, iż stał się on powszechnie stosowanym sposobem uzyskiwania karty rzemieślniczej. [...] Kto zamierza rozpocząć samoistne prowadzenie rzemiosła, musi uprzednio uzyskać od właściwej władzy przemysłowej (starostwa lub zarządu miejskiego) kartę rzemieślniczą”.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> Czasami były to sumy zawrotne jak na możliwości rodzin żydowskich.

<sup>28</sup> B. Garncarska-Kadary, *op. cit.*, s. 187–200.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

Ich stan oraz możliwości finansowe wyznaczały kierunki rozwoju zawodowego młodego pokolenia<sup>30</sup>.

Atrakcyjność zawodów krawieckich, poza krótkotrwałymi okresami koniunktury w II połowie lat 20., wyraźnie spadała. Łączyło się to niewątpliwie z obniżeniem ich dochodowości i prestiżu w latach kryzysu i następnych. Jednak możliwości nauki w szkołach zawodowych innych niż krawieckie wymagały wysokiego czesnego, na ogół zbyt wysokiego jak na możliwości rodziców. Wytwarzało się błędne koło – aby wyjść z tradycyjnego „getta zawodowego” i zdobyć bardziej intratny zawód potrzeba było pieniędzy na naukę, ich brak zaś oznaczał, że dzieci już na starcie mogły obrać tylko jedną drogę – w kierunku tradycyjnych zajęć żydowskich. Częstokroć bez ukończenia szkoły, po krótkim przeszkoleniu czy z umiejętnościami zdobytymi na „własną rękę” w warsztatach rodziców czy majstrów, wchodziły w strukturę przemysłu odzieżowego, na ogół chałupniczego, powiększając liczbę wolnych rąk do pracy i obniżających jeszcze bardziej dochodowość w tym sektorze gospodarki.

### **Dochody i poziom życia w strukturze chałupniczej. Próby znalezienia rozwiązania**

Nie posiadamy danych liczbowych z lat 20., szczególnie z II połowy tej dekady, dotyczących zarobków w przemyśle odzieżowym i powiązanych z nim zawodami – z tego okresu, kiedy były one najwyższe. Od końca lat 20. zaczęły one gwałtownie spadać, z jednej strony ograniczane poziomem zamówień, z drugiej zaś z powodu redukcji czasu pracy. W Warszawie, największym ośrodku przemysłu odzieżowego w międzywojennej Polsce, zjawisko ograniczenia czasu pracy związane z sezonowością produkcji było szczególnie widoczne. Dwa sezony: zimowy i letni trwały łącznie od 20 do 32 tygodni, co w sposób ewidentny obniżało zarobki. Większe warsztaty i renomowane zakłady ograniczały produkcję, żyjąc z rezerw, chałupnicy zaś ograniczali poziom wydatków do niezbędnego minimum. O zjawisku ubożenia grup chałupniczych i rzemieślniczych związanych ze wszystkimi zawodami odzieżowymi pisał Edward Arnekker, według jego obliczeń w latach 1928–1932 dochody spadły o ponad 50%<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> Dokładniej o stanie zawodowego szkolnictwa żydowskiego zob. S. Chmielewski, *Zagadnienia szkolnictwa zawodowego dla młodzieży żydowskiej w Polsce*, „Głos Gminy Żydowskiej” 1937, nr 7–8; *idem*, *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce*, Warszawa 1937.

<sup>31</sup> E. Arnekker, *Przejawy kryzysu...*, s. 23–28 n.

I chociaż od 1935 r. zarobki w Polsce zaczęły powoli wzrastać, nie dotyczyło to jednak, niestety, drobnego przemysłu odzieżowego, w którym następował dalszy regres w tym względzie. Już w 1935 r. większość chałupników zarabiała poniżej 10 zł, podczas gdy rzemieślnicy – średnio 18 zł tygodniowo<sup>32</sup>. Według badań Biny Garncarskiej-Kadary w 1937 r. w branży odzieżowej następował dalszy spadek zarobków<sup>33</sup> – płace były jeszcze niższe niż w 1935 r. Dotyczyło to nie tylko warsztatów rzemieślniczych, szczególnie dotkliwie odczuwali skutki tego procesu chałupnicy – w 1937 r. zarabiali oni 31 zł miesięcznie, czyli 25% zarobków w przemyśle przetwórczym, podczas gdy jeszcze w 1933 r. było to 67% przeciętnej pensji. A już wtedy były to dochody poniżej minimum bytowego<sup>34</sup>.

Aby zbadać możliwości działania i przynajmniej oszacować zakres ubożenia populacji żydowskiej, w 1931 r. przy Instytucie Badań Spraw Narodowościowych powołano Komitet dla Zbadania Potrzeb Gospodarczych Ludności Żydowskiej w Polsce, którego zadaniem było przebadanie istniejącej sytuacji oraz zaproponowanie rozwiązań. Powołano sześć komisji specjalistycznych: drobnego przemysłu i rzemiosł, handlu, pracy, kredytu, szkolnictwa zawodowego oraz rolniczo-agrarną. Pierwsze wyniki pracy Komitetu znalazły odzwierciedlenie w wykładzie Izaaka Bornsteina wygłoszonym 19 V 1931 r., czyli w okresie poprzedzającym upadek produkcji odzieżowej opartej na warsztatach i sklepach żydowskich (który, jak pamiętamy, miał miejsce w 1932 r.). I już wtedy Bornstein twierdził, że „biologiczny i gospodarczy upadek narodu żydowskiego” w Polsce odwlekany jest dzięki pomocy zagranicznej (przede wszystkim Żydów i organizacji pomocowych z USA) oraz pomocy i współpracy wewnętrznej społeczności żydowskiej (kasy bezprocentowe i organizacje społeczne, np. Bajs Lechem). Oba nurty pomocy uznał za półśrodki, które nie mogą nic zmienić na dłuższą metę. Wspomniany referat zawierał również wskazania odnośnie do programu działań Komitetu: wciągnięcie do pracy nad poprawą bytu ludności żydowskiej przede wszystkim państwa polskiego w jego dobrze pojętym interesie – ubożenie jednej grupy społecznej pociąga za sobą niebezpieczeństwo, że procesem tym mogą zostać objęte kolejne. Praca ta musiałaby być rozplanowana na lata, a jej celem ostatecznym miała być przebudowa struktury społecznej i zawodowej ludności żydowskiej. Głównym celem według Bornsteina było wzmacnianie istniejących warsztatów pracy oraz wyszukiwanie lub stworzenie nowych gałęzi wytwórczości, mogących dać

<sup>32</sup> *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1935, s. 164.

<sup>33</sup> B. Garncarska-Kadary, *op. cit.*, s. 135–146.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 144.

zatrudnienie zubożałym masom. Tak szeroki program, o ile oczywiście podjęto by działania, mógł na pewno zmienić wiele, ale potrzebny był kapitał i czas. Brakowało i jednego, i drugiego. Kryzys odebrał możliwości działania, ograniczając z jednej strony wydolność finansową państwa, z drugiej zaś pogłębiając jeszcze tragiczną sytuację ekonomiczną polskich Żydów.

Na ciekawe zjawisko zwrócił uwagę Arje Tartakower – poza masową produkcją chałupniczą istniały grupy pracujące bezpośrednio dla sklepów i magazynów, których oferta w latach poprzedzających kryzys nastawiona była na zaspokajanie potrzeb średniego i bogatego klienta. W latach 30. przestawiły się one w większości na dużo tańszy, choć gorszy jakościowo, towar wytwarzany przez szyjących bezpośrednio na potrzeby danego sklepu. Oznaczało to oczywiście spadek prestiżu, jak miało to miejsce np. z bardzo znaną firmą warszawską „Bracia Jabłkowscy”<sup>35</sup>, ale jednocześnie właściciele mogli przetrwać czasy kryzysu<sup>36</sup>.

Władze polskie upatrywały możliwości rozwiązania tego problemu głównie przez zorganizowanie i umożliwienie emigracji<sup>37</sup>. Na działania w innym zakresie, np. akcje zapomogowe, restrukturyzację zawodową czy otwarcie nowych stanowisk pracy, brakowało funduszy i możliwości. A że zdawano sobie sprawę z tragicznej sytuacji całego chałupnictwa w Polsce niech świadczy przemówienie Antoniego Romana, ministra przemysłu i handlu na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu z lutego 1939 r., nazywającego wręcz stosunki w chałupnictwie „zwyrodnieniami” oraz postulującego „konieczność zajęcia się problemem chałupnictwa w sposób planowy i zdecydowany”<sup>38</sup>. Powołano nawet komisję mającą się przyjrzeć problemowi i wypracować metody pomocy i wsparcia, ale o efektach jej pracy niewiele wiadomo. Jej cele określone zostały dosyć enigmatycznie, jako działania nakierowane na trwałą pomoc, głównie przy organizowaniu zespołów wytwórców (w tym kontekście spółdzielni), wsparcie doraźne przewidziane było jedynie w wyjątkowych sytuacjach<sup>39</sup>.

Cały ten ogromny problem pozostawiono bez konkretnych propozycji rozwiązań, traktując go jako wewnętrzny problem żydowski.

---

<sup>35</sup> S. Midzio, *Z dziejów rzemiosła krawieckiego w Warszawie 1339–1980*, Warszawa 1980, s. 143.

<sup>36</sup> A. Tartakower, *op. cit.*, s. 581.

<sup>37</sup> Więcej zob. G. Zalewska, *op. cit.*

<sup>38</sup> *Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu w dniu 17 lutego 1939 roku*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza”, 28 II 1939, nr 4, s. 6.

<sup>39</sup> „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 170, s. 4.



## Rozmieszczenie przestrzenne chałupnictwa żydowskiego

Badania nad rozmieszczeniem żydowskiego chałupnictwa i przemysłu nakładczego przeprowadził Izaak Bornstein. Według jego szacunków, opartych na wynikach spisu z 1931 r., chałupnictwo pojawiało się tam, gdzie skupiało się najwięcej rzemieślników i robotników żydowskich – w centrach produkcji odzieży w Polsce. Potwierdzało to jego spostrzeżenia w odniesieniu do rzemiosła żydowskiego – chałupnictwo występowało równoległe z uprzemysłowieniem i wysokim stopniem spauperyzowania ludności. Najwięcej chałupników, ok. 30%, było w Warszawie, drugie miejsce zajmowała Łódź – 23%. Tylko te dwa miasta skupiały ponad połowę wszystkich chałupników żydowskich w Polsce. Trzecie miejsce zajmowało województwo łódzkie (bez Łodzi), konkretnie Brzeziny<sup>40</sup> i Ozorków – centra krawiectwa chałupniczego. Odrębną pozycję zajmował okręg kielecki, ze względu na koncentrację chałupnictwa szewskiego<sup>41</sup>. Istniało też wiele ośrodków skupiających chałupników żydowskich może mniej istotnych liczebnie, ale słynących ze swoich wyrobów: jak centrum produkcji sitarskiej (70 zakładów) w Biłgoraju czy znany na całą Europę okręg szcztokarski w Międzyrzeczu<sup>42</sup>.

Przyglądając się chałupnictwu według poszczególnych kategorii przemysłu, zobaczymy, że i w tym przypadku występuje pewna zależność. Przede wszystkim chałupnictwo występowało najsilniej w tych zawodach, w których było największe bezrobocie – najjaskrawiej widać to na przykładzie przemysłu: drzewnego, skórzanego, włókienniczego i odzieżowego, czyli tam gdzie procesy pauperyzacji były najsilniej odczuwalne. We wszystkich zawodach związanych z wymienionymi przemysłami chałupnicy-Żydzi stanowili zdecydowaną większość<sup>43</sup>.

## Rynki zbytu dla produkcji chałupniczej

Cały ten rozrośnięty system produkcji, który podtrzymywał byt spauperyzowanych rzesz chałupników w Polsce, mógł zaistnieć tylko i wyłącznie wtedy, kiedy jego produkcja znajdowała nabywców. O przechodzeniu firm i zakładów produkcyjnych oraz handlowych na towar wytwarzany w systemie nakładczym

<sup>40</sup> Chałupnictwo w Brzeziniach w początkach lat 20. opisał dokładnie E. Arnekker, *System nakładowy w krawiectwie Brzezin*, Warszawa 1925.

<sup>41</sup> I. Bornstein, *Struktura chałupnictwa żydowskiego w Polsce*, w: *Chałupnictwo...*, s. 78.

<sup>42</sup> „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1939, nr 8, s. 9–11.

<sup>43</sup> I. Bornstein, *Struktura chałupnictwa...*, s. 82.

była już mowa. Jednak konsumpcja krajowa była mocno ograniczona na skutek kryzysu. Należało znaleźć odbiorcę zewnętrznego. Tutaj najważniejsza rola przypadła giełdzie towarowej – łódzkiej i pabianickiej. Każdy rynek, każdy możliwy odbiorca był cennym nabytkiem. W grudniu 1937 r. opublikowano zestawienie o nowych kierunkach eksportu odzieży. Wśród krajów rozpoczynających zakupy na giełdzie łódzkiej mamy Turcję, Egipt czy Kolumbię. Ba, nawet w kategorii odzieży roboczej znalazła się Anglia, której przedstawiciele nabyli partię towaru z przeznaczeniem dla kolonii<sup>44</sup>. Podjęto też próbę zdobycia rynku szwedzkiego. Zdawano sobie jednak sprawę, że aby wyeliminować dominujących na tamtym rynku producentów brytyjskich trzeba zaproponować ofertę obejmującą przede wszystkim towary wysokogatunkowe, a z tym było już gorzej<sup>45</sup>. Organizowano wystawy i, jak określilibyśmy to dzisiaj, promocje. Przynosiły one raczej niewielki efekt. Być może w działaniu długofalowym dałoby się odnotować poprawę, ale w 1938 i 1939 r. nie była ona jeszcze na tyle odczuwalna, aby zmienić istniejące trendy. Taką wystawę na rok przed wojną zorganizowano w Indiach Brytyjskich (Amristar, Cownpore, Kalkuta), wzbudziła ona sporą sensację wśród miejscowych, nie zaowocowała jednak konkretnymi zamówieniami<sup>46</sup>. Sukcesem, być może przejściowym, poprzedzonym zarówno negocjacjami handlowymi, jak i ekspozycjami towarów produkowanych w Polsce, był czterokrotny wzrost eksportu wyrobów włókienniczych i odzieżowych do Turcji w okresie od lipca do czerwca 1938 r.<sup>47</sup>

Konieczność szybkiego znalezienia nowych rynków zbytu doprowadziła także do powstania Żydowskiego Komitetu Gospodarczego, następnie do powołania przez niego w 1938 r. Towarzystwa dla Eksportu Rzemieślniczo-Chałupniczego „Ter”, którego nadrzędnym celem było umożliwienie chałupnictwu żydowskiemu zdobycie zamówień i zbytu jego wyrobów. W sferze zamierzonych działań towarzystwa było uporządkowanie rynku pracy chałupniczej oraz ujednoczenie wzorów i jakości wyrobów przeznaczonych na eksport. Bardzo szybko nawiązano kontakty ze Stanami Zjednoczonymi oraz Wielką Brytanią. Natomiast o efektach poczynań Towarzystwa dla Eksportu Rzemieślniczo-Chałupniczego w zamierzonych obszarach niewiele dzisiaj możemy powiedzieć<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> *Eksport z Łodzi w grudniu 1937*, „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 16, s. 4.

<sup>45</sup> „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 37, s. 2.

<sup>46</sup> „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 171, s. 7.

<sup>47</sup> „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 217, s. 1.

<sup>48</sup> „Sprawy Narodowościowe” 1938, nr 4–5; „Sprawy Narodowościowe” 1939, nr 1–2.

## Zakończenie

Warto się zastanowić, czy opisane przeze mnie zjawisko przechodzenia do systemu nakładczego i rozrost chałupnictwa to tylko degradacja i deklasaacja społeczeństwa żydowskiego? Rozdęta machina produkcji odzieżowej przechodziła w latach 30. przyspieszoną ewolucję. Mimo niskich zarobków, w porównaniu z warsztatami rzemieślniczymi czy płacą robotników, system nakładczy dawał możliwość pracy i przeżycia dla prawie dwumilionowej rzeszy Żydów. Wciągnął w swoje tryby zarówno młodzież, dla której nie było szansy na pracę w strukturach tradycyjnego rzemiosła, jak i starsze pokolenie, które nie sprostało kryzysowi i uległo degradacji finansowej i społecznej. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że powstaje nowa „klasa” społeczna – szalenie mobilna i dynamiczna, hierarchizująca się wewnątrznie pod względem zarobków i miejsca w systemie organizacji produkcji. Masowość zjawiska, jego zakres oraz znaczenie dla gospodarki Polski końca lat 30. wymagają dalszych, poszerzonych badań, przekraczających ramy tego artykułu.

Warto zwrócić uwagę, że zjawisko chałupnictwa nie dotyczyło tylko Żydów. W tryby produkcji nakładczej wciągnięci byli również przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Nawet w tej grupie rywalizacja pomiędzy chrześcijanami i Żydami dawała się mocno odczuć, jak miało to miejsce np. w przypadku podłódzkich tkaczy<sup>49</sup>. Niektórzy w chałupnictwie zaczęli upatrywać panaceum na większość bolączek kulejącej gospodarki polskiej. Postulowano tworzenie spółdzielni chałupniczych mogących zatrudniać bezrobotnych czy ludność wiejską. Ciekawym zjawiskiem były próby wykorzystania doświadczeń z produkcji chałupniczej w przemyśle odzieżowym w innych gałęziach wytwórczości, postulowano np. montowanie rowerów z części gotowych, co zresztą wprowadzono eksperymentalnie w życie – z bardzo dobrym efektem. Nie wiadomo, jaki wynik dały próby utworzenia spółdzielni chałupniczej mającej zająć się składaniem aparatów radiowych, ale taki projekt też powstał<sup>50</sup>.

W II połowie lat 30. chałupnictwo rozrosło się do gigantycznych rozmiarów. Waga tego zjawiska wymusiła podjęcie działań badawczych, które zaowocowały próbami zdefiniowania zarówno problemu całościowego, jak i opracowaniami cząstkowymi, dotyczącymi konkretnych grup wytwórców.

<sup>49</sup> O. Mulkiewicz-Goldbergowa, *Wiejskie tkactwo chałupnicze w bełchatowskim*, „Etnografia Polska” 10, 1966, s. 208–216.

<sup>50</sup> „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 193, s. 4.

Postulowane przez A. Bardacha wielopłaszczyznowe badania – od socjologicznych po obyczajowe<sup>51</sup> – nie zostały zrealizowane. Rozpoczęte prace przerwała wojna i do tej pory zagadnienie to nie doczekało się dokładnego zbadania.

---

<sup>51</sup> A. Bardach, *Chałupnictwo jako forma pracy przemysłowej*, w: *Chałupnictwo...*, s. 9–22.